



dali deski i ma twozko i kazali sie wzgrodz ani  
pieca i zadnej kuchni dotrzymalo nasz przy wyjezdzie  
Gyciu sprzedawalismy ubranie powiel aby tylko  
żyć. Po miejscu powiebrzei jesteście wolni skadry sie  
wojna i pogodzenie do kraju. Ale jak zye gład zimno  
tata mógł czytać i pisać po rusku i to ułatwiło  
nam wyjazd za drogę na statku. było prace  
ładunek drewna i tak wruciliśmy do Moskwy  
tu nie dawali biletu żeby można było gdzie wyjechać  
a i jakos prace kalatnie i dalismy swedr troche  
rubli i dali wagon towarowy to było można łowić  
robaki ktore nas mzczyły. Dojechałismy po 2 tygodniach  
do Kuzbyskwa potem z powrotem do Buzulku  
i jeszcze raz do Kuttabanowka i tu osiedlismy 113  
potem przyjechalo jeszcze kilka rodzin z różnych stron  
z Głainowki Osowca Białogrod. Tu było wojsko Polskie  
i więcej swych ludzi i ratował jeden drugiego. Tu do prze-  
kaliśmy końca wojny gdzie zmarł 43 a moim 45  
a wruciliśmy 46 - w kwietniu. Zycie nasze było ciężkie  
jak każdego polaka ktury był w zarobku i wosimy  
tam przeżyli to nie będzie opisywać to niema  
żadnego smaczenia jestem starszka mam 71 lat  
troje dzieci 8 wnuczek i cieszę się stęga. A  
to trzeba przebaczyć. Za chęć należec do zwiazku  
sybirakan do tych ludzi co przeżyli te piekło  
Pisze może bardzoo brzytko ale proszę  
wybaczyć.